

Tomaszewski, Jerzy

Kilka uwag o pracach poświęconych najnowszym dziejom Żydów polskich

Przegląd Historyczny 75/1, 137-141

1984

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Kilka uwag o pracach poświęconych najnowszym dziejom Żydów polskich

Bezpośrednią pobudką do tych uwag stała się niedawno wydana w Paryżu książka na temat życia i kultury miasteczek żydowskich w Polsce¹. O niej będę więc przede wszystkim pisał, aczkolwiek wiele spostrzeżeń odnieść można także do innych publikacji o ambicjach syntetycznych, dotyczących dziejów Żydów polskich w XIX i XX w., publikowanych w ostatnich latach w różnych krajach.

Autorka — jak wynika z noty wydawców — wykląda w Paryżu problemy kultury amerykańskiej oraz żydowskiej. Jest to widoczne w całej książce, gdyż niewątpliwie najmocniejszą jej stroną są zagadnienia związane z tradycjami kulturalnymi oraz ich przemianami, jak również z dziejami oświaty żydowskiej. Natomiast warstwa czysto historyczna pozostawia — niestety — wiele do życzenia.

Przyznać należy, iż zamiar ukazania miasteczka żydowskiego — *shtetl* — jego życia, przeobrażeń oraz kultury — był niezmiernie ambitny, a zarazem trudny do realizacji. Dysponujemy wprawdzie licznymi materiałami wspomnieniowymi oraz innymi źródłami (przede wszystkim w językach żydowskim i hebrajskim), oprócz tego dla inteligentnego badacza niezmiernie cenne materiały zawiera żydowska literatura, lecz problematyka objęta tematem jest tak bogata i zróżnicowana, że z trudem daje się zamknąć w jednej książce. Zwróćmy zresztą uwagę, że pełny obraz miasteczka powinien objąć życie gospodarcze, życie społeczne i polityczne, a wreszcie sferę duchową: wierzenia, tradycje, przemiany światopoglądowe. Oprócz tego nie wolno badaczowi zapominać, że miasteczko nigdy nie było organizmem izolowanym od otoczenia; znajdowało się w najrozmaitszych powiązaniach ze światem zewnętrznym, czy to ze środowiskami nieżydowskimi w samym mieście, czy też z otaczającymi wsiami. Wzajemne oddziaływanie w sferze gospodarczej i kulturalnej było silne, ślabsze zapewne w zakresie zjawisk politycznych, znikome w dziedzinie wierzeń.

I tu dochodzimy do podstawowej słabości omawianej książki. Autorka rozpatruje miasteczko żydowskie — wbrew swym zastrzeżeniom — jako twór samostanny, co najwyżej podlegający prześladowaniom ze strony sił zewnętrznych: chrześcijańskiego otoczenia lub władz państwowych. Wiąże się z tym gruntowna niezajomość dziejów Polski, a nawet polskiej literatury historycznej odnoszącej się do dziejów Żydów. Jaskrawym tego dowodem jest, że podstawowe wiadomości ogólne czerpie R. Ertel z syntetycznego dzieła Władysława Pobóg-Malinowskiego (które w dziedzinach dla niej ważnych pozostawia sporo do życzenia²), ewentualnie z „*The Cambridge History of Poland*” wydanej w latach 1950—1951, a więc dziś już dość przestarzałej. Nie zna natomiast — co jest w książce poświęcającej wiele miejsca problemom Królestwa Polskiego wręcz zdumiewające — podstawowych prac Artura Eisenbacha; innych autorów nie będę już wymieniał.

¹ R. Ertel, *Le shtetl. La bourgade Juive de Pologne de la tradition à la modernité*, Paris 1982.

² Szerzej zob. J. Tomaszewski, *Żydzi w syntezach dziejów Polski międzywojennej*, „Folks-Sztyme” 1982, nr 18, 20.

Ta ignorancja pociąga za sobą liczne konsekwencje, przede wszystkim w dziedzinie elementarnych faktów. Za przykład jaskrawych nieporozumień służyć może choćby mapa Polski (s. 174), na której szereg miejscowości wadliwie usytuowano, zaś nazwy wielu z nich podano w pisowni niekoniecznie bliskiej oryginalnej. Trzeba zresztą stwierdzić, że autorka w całej książce nader swobodnie traktuje wszelkie nazwy i nazwiska słowiańskie.

Powiedzmy jednak, że są to rzeczy marginesowe. Gorsze są błędy rzeczowe w tekście, gdyż książka przeznaczona jest dla szerszego kręgu czytelników, którzy będą traktować na serio wszystkie informacje. Dowiadujemy się więc, że w średniowieczu miasta polskie były zdominowane przez ludność niemiecką, obok której mieszkali Żydzi (s. 34). Autorka zdaje się nie dostrzegać, że Karaimi nie byli Żydami, choć wyznawali zbliżoną religię (s. 35). „Potop” w XVII w. wyjaśnia jako masakry podczas powstania Chmielnickiego i wojen polsko-szwedzkich (s. 40). Koncepcje Dmowskiego autorka ocenia jako prowadzące do ostatecznej eksterminacji Żydów (s. 66). Okres 1926—1935 określa jako system jedynej partii Piłsudskiego (s. 177) itd., itp. Błędów oraz uproszczeń wykraczających czasem poza granice wulgaryzacji jest w książce dostatecznie wiele by stwierdzić, że autorka słabo zna historię Polski, a przecież dzieje Żydów polskich były z nią nierozłącznie związane.

Na tematy gospodarcze znajdujemy w książce niewiele. Wprawdzie w bibliografii znajduje się także książka Witolda Kuli, lecz nie widać najmniejszego jej wpływu na treść. To zaś, co znajdujemy, znów wywołuje poważne zastrzeżenia. Pojawia się m. in. teza, że rząd polski rozmaitymi ustawami i przepisami gnębił przede wszystkim Żydów. Taki więc cel miały przepisy dotyczące organizacji i uprawnień rzemieślników (s. 189), temu służył system podatkowy (s. 214).

I tu dochodzimy do zagadnienia znacznie szerszego. Otóż pogląd, że podatki w Polsce międzywojennej faworyzowały rolnictwo a upośledzały rzemiosło i handel, że w podobny sposób działała polityka obniżek cen w latach trzydziestych, a wszystko to zmierzało do wyeliminowania Żydów z życia gospodarczego, spotykamy dość często w literaturze dotyczącej dziejów Żydów polskich. Takie stanowisko zajął przede wszystkim Isaiah Trunk, w bardzo skądinąd erudycyjnym studium o antysemityzmie ekonomicznym w Polsce międzywojennej³, powtarza to Celia S. Heller, która pisze na dodatek o antyżydowskich celach przyświecających polityce etatystycznej państwa⁴, powtarza te poglądy Harry M. Rabinowicz (dodając jeszcze, że 48-godzinny tydzień pracy oraz obowiązkowe zamykanie przedsiębiorstw w niedzielę były przede wszystkim skierowane przeciwko Żydom)⁵, znajdziemy analogiczne tezy u innych autorów.

Argumentacja związana z tymi tezami wywodzi się bezpośrednio z wystąpień przedstawicieli żydowskich sfer kupieckich i rzemieślniczych w prasie oraz w Sejmie. Autorzy jednak zdają się nie wiedzieć, że często takie same zarzuty stawiali przedstawiciele analogicznych sfer „chrześcijańskich”, co prowadzi do wniosku, że skutki polityki rządowej nie zależały — przynajmniej w sferze podatkowej — od narodowości lub religii obywateli. Po drugie zaś wszyscy przechodzą do porządku dziennego nad faktem, że wielki kryzys gospodarczy dotknął najbardziej rolnictwo polskie, a przedsięwzięcia rządowe — inna rzecz, że zasługujące nieraz

³ Zob. *Studies on Polish Jewry 1919—1939. The Interplay of Social, Economic and Political Factors in the Struggle of a Minority for its Existence*, wyd. J. A. Fishman, New York 1974; por. rec. J. Tomaszewskiego, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1979, nr 1.

⁴ C. S. Heller, *On the Edge of Destruction. Jews of Poland between the two World Wars*, New York 1977; por. rec. J. Tomaszewskiego, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1979, nr 1.

⁵ H. M. Rabinowicz, *The Legacy of Polish Jewry. A History of Polish Jews in the Inter-War Years 1919—1939*, New York—London [1965].

na krytyczne rozpatrzenie — zmierzały do wyrównania dysproporcji. Jest to co innego, niż uprzywilejowanie tym bardziej, że skutki polityki władz okazały się skromne.

Nieporozumienie jest oczywiste — autorzy cytowanych publikacji interesowali się wyłącznie położeniem Żydów i nie zastanawiali się, iż społeczność żydowska w Polsce nie żyła w izolacji, lecz jej praca stanowiła część systemu polskiej gospodarki narodowej. Nie można zrozumieć jednego elementu składowego, gdy pomijamy ową całość.

Trudno więc traktować system podatkowy, proces etatyzacji gospodarki (jakże często wbrew chęciom rządu i wbrew gorącym protestom „chrześcijańskich” przedsiębiorców!), rozmaite przepisy regulujące wykonywanie zawodów rzemieślniczych, normy dotyczące higieny i wiele jeszcze innych przedsięwzięć władz, jako część antysemityzmu gospodarczego — planowej polityki wypierania Żydów z gospodarki. Nie oznacza to, bym zamierzał lekceważyć ujemne skutki niejednego z przepisów prawa dla Żydów. Jeśli np. wprowadzano normy higieniczne dotyczące piekarń, co oznaczało konieczność inwestycji dla zapewnienia odpowiedniej czystości, wówczas wszystkie małe piekarnie, należące do najuboższych rzemieślników, były zagrożone; te środowiska bowiem nie miały niezbędnych kapitałów, by sprostać wymogom rozporządzeń. Wiele z tych piekarń należało do Żydów, ale nie tylko do nich. Podobnym zagrożeniem były przepisy higieniczne dotyczące sprzedaży żywności. W tych wszystkich wypadkach jednak istota rzeczy leżała nie w antysemityzmie (choć konkretni urzędnicy mogli stronnictwo interpretować przepisy), lecz w ogólnej słabości gospodarczej rzemiosła i handlu w Polsce. W państwach zamożniejszych analogiczne normy były znane od dawna, Polska natomiast dopiero z wielkim trudem starała się przewycięzać zacofanie. Można krytkować więc rząd za niedostosowanie prawa do rzeczywistości ekonomicznej, lecz nie za nacjonalizm.

Wszyscy autorzy nie dostrzegają, że podstawowym problemem ludności żydowskiej w Polsce był niedorozwój gospodarczy kraju, stagnacja charakteryzująca cały okres międzywojenny, mimo wysiłków społeczeństwa i państwa. Nie istniały szanse rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce bez przewyciężenia zacofania gospodarczego, likwidacji przeludnienia wsi (czyli stworzenia rynku wewnętrznego) oraz zredukowania — co najmniej — bezrobocia poza rolnictwem. Wszelkie inne projekty w najlepszym razie mogły mieć charakter paliatywu. Nie tylko ludność żydowska uległa stopniowej pauperyzacji; to samo — jak dowiódł Mieczysław Mieszczański — dotyczyło też wszystkich rolników, bez różnicy wyznania i narodowości.

Tymczasem z wielu publikacji odnieść można wrażenie, że niemal wszystko zależało od dobrej lub złej woli polskich polityków. Mieli oni bez wątpienia niejeden błąd, a nawet nieraz grzech na sumieniu, lecz trudno przypuszczać, że z pełną świadomością — by pognać Żydów, Białorusinów i Ukraińców — utrzymywali stagnację gospodarczą; na marginesie należy wskazać, że analogiczne nieporozumienia spotkać można nieraz w pracach autorów białoruskich i ukraińskich.

Nie zamierzam przez to twierdzić, że nacjonalizm — kierującego się nie tylko przeciw Żydom — w Polsce nie było. Związczą godne surowej krytyki były niektóre projekty oraz przedsięwzięcia z ostatnich lat przed wybuchem drugiej wojny światowej. Najczęściej przypomina jest w związku z tym ustawa ograniczająca ubój rytualny, a następnie zamiary całkowitego jego zakazu; nie przeczę, że owa kwestia miała duże znaczenie, lecz stanowiła tylko fragment ogólnej koncepcji nacjonalizmu gospodarczego, mało w rzeczywistości realnej, szkodliwej nie tylko dla mniejszości narodowych, lecz także dla społeczeństwa polskiego. Nic dziwnego, że natpkała wielu krytyków, przede wszystkim na lewicy.

Drugim, często spotykanym uproszczeniem jest rozpatrywanie społeczeństwa polskiego jako całości. R. Ertel uprościła sobie niezmiernie zadanie, gdyż zastana-

wia się nad koncepcjami narodowej demokracji oraz nurtów do niej zbliżonych a następnie traktuje je jako reprezentatywne dla całego polskiego społeczeństwa. Dodaje jeszcze, że za narodową demokracją oraz za jej skrajnie prawicowymi nurtami (wymienia konkretnie ONR) stał ze swym autorytetem Kościół katolicki (s. 182). Pomija natomiast te siły społeczne i polityczne, które zwalczały nacjonalizm — w tym także antysemityzm; nawet na temat Polskiej Partii Socjalistycznej znajdujemy wzmiankę, że „zezwoiliła”, by jeden z jej działaczy opublikował broszurę, wzywającą Żydów do emigracji (s. 186); trudno nie zauważyć, że autorka ma dość szczególne wyobrażenie o wewnętrznych zasadach organizacyjnych PPS.

Każdy czytelnik prasy międzywojennej dostrzeże, iż niejednen ksiądz — nieraz zajmujący wysokie stanowisko duchowne — wypowiadał się w duchu nacjonalistycznym. Zarazem łatwo spotkać deklaracje — czasem bardzo ostre w tonie — potępiające rasizm, a także skrajne formy nacjonalizmu. Wprawdzie księża bywali zaangażowani po stronie narodowych demokratów, lecz Kościół jako instytucja dystansował się od nich i oceniał krytycznie. Trudno więc w sformułowaniach książki R. Ertel nie widzieć nazbyt daleko idących uproszczeń. Trudno też nie zauważyć, że ocenianie postaw jakiegokolwiek społeczeństwa przez pryzmat jednego tylko z kierunków politycznych dalekie jest od sumiennosci naukowej.

We wszystkich studiach poświęconych najnowszym dziejom Żydów — przynajmniej w tych, które miałem okazję ostatnio czytać — charakterystycznym objawem jest swego rodzaju idealizacja tradycyjnego sposobu życia społeczności małych miasteczek. W książce R. Ertel dostrzegam więc fascynację egzotyką, obcą dla autorki, urodzonej wprawdzie w jednym z takich miasteczek, lecz wychowanej w całkowicie odmiennych warunkach. Egzotykę tę ukazuje czytelnikowi przez liczne słowa żydowskie i hebrajskie, opisy rozmaitych obyczajów, przepisów religijnych itd. Jedyne obserwator zewnętrzny, spoglądający przez mgłę sentymentu na świat, który uległ zagładzie z rąk narodowego socjalizmu, może do tego stopnia na plan dalszy usuwać ostre konflikty społeczne i polityczne, dzielące społeczności małych miasteczek. Przecistawiali się sobie nie tylko chasydzi konkurencyjnych cadyków, lecz w jeszcze większym stopniu trwała walka między reprezentantami nurtów świeckich oraz ortodoksyjnych, między prawicą syjonizmu a lewicą ruchu robotniczego itd., itp. Ostre bywały także spory natury personalnej i ambicjonalnej. Nazbyt łatwo też zapomina się dziś o przeciwieństwach klasowych i ekonomicznych, dzielących choćby tylko lichwiarzy od korzystających z ich usług ubogich rzemieślników i handlarzy.

Rozumiem dobrze, iż tragiczny koniec społeczności Żydów polskich skłania do szacunku dla pamięci ofiar zagłady całego narodu. Z pewnością byłoby jak najbardziej niewłaściwe użycie dziś słów, jakie padały np. pod adresem Jesziwy Mędrców Lublina ze strony przeciwników tradycyjnej ortodoksji w latach trzydziestych. Szacunek dla ludzi oraz zamordowanej kultury nie może jednak oznaczać, że współczesny historyk przemilcza zażarte spory minionych lat. Przyznać wprawdzie należy, iż np. R. Ertel pisze pokrótce o niektórych zagadnieniach dzielących społeczności miasteczek, lecz traktuje je dostatecznie marginesowo, by czytelnik traktował je wyłącznie jako zjawisko uboczne. Być może zresztą, trzy miasteczka, nad którymi przede wszystkim się zatrzymuje (Zdzięcioł, Bełchatów i Sącz — chyba Nowy?) stanowiły wyjątek — lecz przecież celem książki nie było ukazanie zjawisk specyficznych, lecz zarysowanie obrazu generalnego.

Nie zamierzam jednak stawiać autorom wymienionych prac zarzutu świadomego wypaczenia przeszłości. Owszem, bywają i takie wypadki, o nich jednak teraz nie mówię. Podstawowym źródłem wszystkich nieporozumień jest przede wszystkim niezajomość historii Polski.

Na marginesie należy zauważyć, że autorami wielu prac są osoby posiadające wprawdzie najlepszą wolę, lecz pozbawione przygotowania historycznego i umie-

jętności obchodzenia się z materiałem źródłowym. C. Heller zajmuje się socjologią (rozdziały o charakterze rozważań socjologicznych w jej książce są rzeczywiście interesujące), R. Ertel — kulturą, a H. Rabinowicz zagadnieniami teologicznymi oraz historią — lecz Renesansu włoskiego.

Nieraz też spotykamy w tych książkach dość dalekie od precyzji korzystanie ze źródeł oraz formułowanie odsyłaczy. W książce R. Ertel przykładem tego jest odesłanie na s. 82 do roczników statystycznych, w których jednak brak danych cytowanych w tablicy.

W sumie książka R. Ertel, mimo niektórych cennych fragmentów dotyczących dziejów kultury, nie przynosi obrazu żydowskich miasteczek, a w wielu miejscach podaje czytelnikowi błędne informacje. Podobne błędy znajdujemy w wielu innych pracach.

Odnoszę wrażenie, iż ostatnie lata przyniosły zainteresowanie światowe problemami mniejszości — narodowych, religijnych oraz innych — a zwłaszcza Żydów w krajach europejskich. Skłania to do wydawania prac syntetycznych, lecz brak jest badaczy posiadających odpowiednią wiedzę i przygotowanie. Trud pisarski podejmują nieraz osoby przypadkowe, a w najlepszym razie specjaliści interesujący się wybranymi fragmentami, choć niezdolni do ukazania rzeczywiście pełnego obrazu dziejów żydowskich.

Ze smutkiem należy powiedzieć, że luki tej nie wypełniają prace pisane w Polsce. Jeśli wielu zagranicznych autorów zajmujących się przeszłością Żydów polskich traktuje przedmiot swych badań w izolacji od historii Polski, to większość naszych historyków zajmuje się dziejami społeczeństwa polskiego, zapominając o mniejszościach, w tym także o Żydach. Otrzymujemy również niepełny obraz przeszłości.

Nie sądzę, by jakikolwiek ośrodek zagraniczny zdołał zastąpić nas w spełnieniu obowiązku ukazania pełnej przeszłości Polski. Wprawdzie badacze izraelscy, instytucje naukowe działające w USA oraz w innych krajach, wnieść mogą — i już wnoszą — niezmiernie cenny wkład w poznanie dziejów Żydów polskich, lecz do historyków pracujących w Polsce należy opracowanie dzieła, które pokaże przeszłość wszystkich mniejszości w nierozłącznym powiązaniu ich między sobą oraz ze społeczeństwem polskim — tak, jak to było w rzeczywistości.